



ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 3

Bydgoszcz, dnia 30 października 1936 r.

Rok I.



Rozzochrane, półnagie, brudne, nieumyte,
Jak gdyby przez nikogo w świecie nie kochane,
Zda się być jakimś strzępem, żyjącym łachmanem,
Choć w duszyczce ma piętno boskości wryte.
Przewraca kozły, biega lub bawi się w piasku,
Nie uczęszcza do szkoły ani do kościoła —
Nie wie nic o pacierzu, o Bogu — nic zgoła —
Choć w słońca dobroczynnym wychowane blasku.
Ma oboje rodziców i domek na kołach,
Dwa konie kostropiate pasą się pod lasem,
A to śpiewa, albo też płacze — jak wy czasem,
Gdy je matka zbyt wcześnie spać do domku woła.
Odgadnijcie, kto też to, tak wśród nas żyć może,
Porównajcie swą dolę z dolą takich dzieci —
Może wam w główkach jaka idea zaświeci,
Jak należy ratować te stworzonka Boże.
Napiszcie też do Świątka i podajcie radę,
Od czego trzeba zacząć przy takim brudasiu,
Lecz dobra wola tylko wtenczas na coś zda się
I to wam dzieci drogie za warunek kładę:
Że podyktuje wam ją ta miłość bliźniego,
O jakiej w ewangelii mówi sam Zbawiciel!
Więc może nas w liścikach tym uszczęśliwicie,
Co powstaje jak słońce z serduszka waszego.

AL. K.

GUSTAW MORGINER
W Cieniu
Pini



(Dokończenie)

Nidecki przyznał w duchu słuszność Kochanowskiemu. Bo istotnie biednie przedstawiał się ten ogród podmiejski. Drzewa rzadkie, trawa spalona żarem słonecznym, ziemia spękana, a między kamieniami roje dużych, szarych jaszczurek, umykających pośpiesznie na widok ludzi. Jedynie od pobliskiej rzeki ciągnął chłodniejszy powiew i wdzięczny szmer przelewającej się wody.

— Oto tam! — rzekł do Kochanowskiego. — Widzisz tę pinię?... Ma największą koronę, a na ziemi kładzie sporo cienia. Tam usiadzimy na kamieniu i będziemy sobie wyobrażali, żeśmy w twoim Sycynie pod rozkwitłą lipą.

Roześmiali się obydwaj, a potem usiedli w cieniu. Nidecki jął mrużyć coś po włosku. Kochanowski nie rozumiał jeszcze tej mowy, lecz wiedział, że Nidecki układa w niej niefrasobliwe piosenki studenckie, które potem będzie śpiewał przy wtórze gitary pod oknem jakiejś pięknej dziewczyny. Otworzył więc swoją księgę i zatopił się w czytaniu.

Niedługo jednak czytał. Posłyszał bowiem znowu brzęczenie

pszczół, świergot ptaków, a wysoko ponad sobą lekki szum gałęzi pini. Podniósł przeto głowę i zasłuchał się w owe łagodne głosy. I znowu ujrzał się w swej rodzinnej wiosce, przed białym dworem rodzinnym, przed którym szumi ogromna, stara lipa. Lipa pachnie nieopisaną słodyczą, w lipie brzęczą roje pszczół, a w gałęziach lipy zaś szumi ciepły wiatr, co z dalekich pól nadlatuje, niosąc z sobą woń rozkwitających zbóż. Już nie jest w tej chwili w dalekiej ziemi włoskiej, nie przebywa w obcym mieście, nie siedzi na kamieniu w mizernym cieniu pini, lecz znajduje się w ogrodzie pod swoją lipą i marzy o tym, by tak pięknie pisać w ojczywym języku, jak pięknie pisał Homer swoją Iliadę w greckim języku. Jęły mu się snuć po głowie polskie słowa niewysłowionej piękności, układał je powoli w zdania, dobierał rymy, gładził, radował się nimi, a wciąż mu się zdawało, że w tej chwili słucha szumu polskiej lipy i że to jej szum podsuwa mu polskie słowa, układające się we wdzięczne rymy.

— O czym marzę? — powtórzył z zamyślenia głos przyjaciela.

Kochanowski ocknął się. Podniósł głowę i ujrzał się znowu w cieniu obcej mu pini.

— O czym marzę? — powtórzył powoli. — Marzę o swojej lipie.

— To napisz wiersz o niej! — poradził Nidecki.

— A napiszę!... Napiszę po polsku wiersz o swojej lipie!

Minęło kilka lat. Kochanowski nie zapomniał o swoim przyrzeczeniu. Zwiedził Francję, gdzie

spotkał poetę Ronsarda, tworzącego w języku francuskim. To spotkanie jeszcze mocniej utwierdziło go w przekonaniu, że jego obowiązkiem jest tworzyć nie w języku łacińskim, jak to czynili poeci w innych krajach, lecz w języku polskim. I istotnie zaczął pisać w ojczystym języku. A kiedy w końcu osiadł w Czarnolasiu, przypominał sobie lasek piniowy za murami Padwy. I wtedy napisał wiersz o swojej lipie:

Gościu, siądź pod mym cieniem, a odpocznij sobie;
Nie dojdzie cię tu słońce — przyrzekam ja tobie —
Choć się najwyżej wzbije, a proste promienie /
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawsze chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły;
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łatwo słodki sen przypadnie.

H U M O R

U szewca.

Zapewniał mnie pan, że w butach, które mi pan zrobił, chodzić będę cały rok, a tu ledwie sześć miesięcy upłynęło, a już się podarły!

— Szewc: — To właśnie tak, jak mówiłem: jeden but 6 miesięcy i drugi 6, to czyni razem rok. Czegoż pan chce więcej?!

Grzeczność przede wszystkim.

Podczas egzaminu na wydziale medycyny profesor zwraca się do studenta:

— No, dobrze... A proszę powiedzieć, co by pan uczynił, gdyby pan zauważył podczas dokonywania sekcji, że delikwent jeszcze żyje?

— Przede wszystkim... — odparł student — Przede wszystkim przeprosiłbym go bardzo... ;

Teoria i praktyka.

— Tatusiu — zwraca się mały Kazio do ojca — co to jest numizmatyk?

— To jest taki pan, który zbiera monety.

Następnego dnia Kazio jedzie z ojcem tramwajem. W pewnej chwili, wskazując na konduktora inkasującego pieniądze za bilety, małeć woła:

— Patrz, tatusiu... numizmatyk!

Też czystość!

Fryzjer strzyże klienta. Po ostrzyżeniu przygląda się głowie i mówi:

— Możeby szanownemu panu główkę umyć... Widzę trochę za dużo łupieżu...

— Nie potrzeba! — protestuje klient — głowę mam czyściuteńką! To, co pan widzi, to nie łupież. To proszek przeciwko robactwu!

Upominki.



Już niecałe dwa miesiące dzieli nas od Świąt Bożego Narodzenia. Napewno każdy z chłopców pragnąłby mieć takiego oto konika na biegunach. Jak widzimy na zdjęciu, radośnie uśmiechnięta twarzyczka chłopca zdradza ogromną radość, jaką mu sprawili rodzice takim upominkiem.



Kto właściwie wynalazł druk?

Postawione ściśle, musiałoby to pytanie brzmieć tak: kto wynalazł ruchome czcionki, które układa się w słowa, wiersze i w kolumny, czyli stronicę? Encyklopedie powiadają, że Gutenberg, Niemiec i Mogunńczyk, który swoją słynną Biblię Moguncką wydał w roku 1446. Atoli prasa włoska obchodzi teraz 500-lecie wynalazku druku. Teraz, w roku 1936 — z

czego wynikałoby, że pierwsza książka ukazała się w roku 1436, zatem na dziesięć lat przed Biblią Gutenberga.

Utrzymują mianowicie Włochy, że wynalazcą druku był Włoch Panfilo Castaldi, który właśnie 500 lat temu pierwszą swoją książkę był wydrukował. Nosiła ona tytuł: „Responsorio di San Antonio di Padova“.

Skądże więc wziął się w tym Gutenberg? I czego właściwie dokonał? Dzienniki włoskie twierdzą, że — niczego, jeżeli idzie o wynalazek druku. Albowiem sztuki „czcionkarskiej“ nauczył się on w ogóle z drugiej ręki, od ucznia Castaldiego, którym był niejaki Faust (czy Fust?) z Moguncji, człowiek bogaty, który Gutenberga wziął do spółki i razem z nim wydał był ową Biblię Moguncką.

Ale książka Castaldiego zaginęła zupełnie, nie przechował się z niej ani jeden egzemplarz, podczas gdy Biblii Mogunckiej jest aż siedemnaście na całym świecie.

Prasa włoska powołuje się na różne dokumenty historyczne, które mają jej twierdzenia bezwzględnie popierać. Spór o Castaldiego i Gutenberga nie jest poza tym nowością. Toczył się już dawniej i obecnie został tylko wznowiony, tak jak już nieraz. Widowym zaś jego śladem jest chociażby pomnik Castaldiego, jako wynalazcy druku, wzniesiony w jego rodzinnym mieście to jest w Feltre, jeszcze w roku 1868.

Ale nie trzeba też zapominać, że istnienie druku w starożytnych Chinach jest faktem dawno stwierdzonym. Chiny wyprzedziły Europę i w tym wypadku, podobnie jak przy prochu strzelniczym. Ale druk był widocznie nieodbitą potrzebą ludzkości, skoro został wynaleziony po raz drugi. Tak samo zresztą jak proch.



Zegnajcie lube, wioskowe sady pełne owocu —
 Gdzie się tak słicznie jabłka czerwone w słońcu migocą!
 Zegnaj piaszczyste ciche przydroże, gdzie się bawiłem,
 I ty strumyku, w którym tak chętnie boso brodziłem...
 Zegnaj gałęzi, co pełna śliwek zwieszasz się rada
 Tak dobrotliwie ku mnie małemu przez płot sąsiada...
 Zegnaj jaskółko moja kochana z gniazda w oborze,
 Jutro już ciebie w naszym podwórku nie będzie może...
 Bocian się zbiera opuścić gniazdo na polnej gruszy,
 Co z niej matula słodkie leżałki po chlebie suszy.
 To i ty pewnie już się szykujesz w daleką drogę,
 A ja nieborak nic na tę podróż dać ci nie mogę!...
 A dałbym chętnie świeżą kukielkę z naszej pszenicy
 I odprowadził, choć za wieś naszą, aż do granicy...
 Przez całą zimę będę pilnował twojej harendy.
 Bo taki wróbel, nygus w nieswoje wciska się wszędy.
 A ino przyleć razem z bocianem na przyszłą wiosnę —
 Zobaczysz, jaki ja kawał spory znowu urosnę!... **Kalina.**



Bunt bocianów w Anglii.

Jak nam wiadomo, wyspy angielskie były pozbawione do niedawna jeszcze zupełnie przedstawicieli rodu bocianiego. Z początkiem wiosny z Prus Wschodnich przetransportowano 20 młodych bocianów, które „osiedlono“ w południowej Anglii w hrabstwie Kent. Bociany doskonale się zaklimatyzowały, czując się znakomicie. Niedawno, jak to normalnie bywa, jesienią bociany zebrały się do odlotu na leże zimowe. Było to naturalnie olbrzymią atrakcją dla tamtejszej ludności. Mimo po-

zorów angielskiej flegmy, tłumy ludności okazały więcej zainteresowania bocianami, jak lotnictwem, piłką nożną, wyścigami i t. p. Bociania ekipa angielska była już widziana nad brzegami Francji, gdy zupełnie nieoczekiwanie cała ekspedycja powróciła do Anglii do swoich siedzib. I tu dopiero sensacja przybrała olbrzymie rozmiary. Jedni twierdzą, że bociany straciły orientację, drudzy, że tak się przyzwyczaiły do podróży samolotami (podróż bowiem z Prus Wschodnich do Anglii odbyła samolotem), iż wolą już udać się do Afryki wygodnymi samolotami, aniżeli odbywać lot tak, jak to miało miejsce do tej pory.

Plagi indyjskie.



Początek okresu deszczów zwrócił znów uwagę opinii publicznej na niebezpieczeństwo jadowitych węzów w Indiach. W okresie tym węże opuszczają swe zalane przez wodę kryjówki, szukając schronienia w bardziej suchych miejscach, gdzie znajdują się przeważnie osiedla ludzkie.

Rok rocznie w Indiach ginie około 52.000 osób od ukąszenia jadowitych węzów i od dzikich zwierząt. Tygrysy pochłaniają około 1.000 ofiar, wilki 275, pantery 175, krokodyle zjadają około 100 Hindusów rocznie, a 225 osób ginie od zwierząt, których statystyki urzędowe nie mogą z całą ścisłością wymienić. Ale najwięcej ofiar powodują ukąszenia jadowitych węzów. Z tego powodu ginie rocznie 50.000 osób.

W Indiach jest około 320 gatunków węży. Z tej liczby tylko 67 gatunków należy do kategorii jadowitych.

Oryginalna wojna.



Wojna powietrzna!

Nie chodzi w tym wypadku o najazdy lotników nieprzyjacielskich, lecz o regularną wojnę bocianów z orłami, jaką codziennie obserwują mieszkańcy miejscowości Afium Karahissar w Anatonii. — Miejscowość ta leży na trasie przelotu bocianów.

Od dwóch lat stada bocianów atakowane są przez orły. Wśród ogłuszającego krzyku oba stada napadają na siebie, walcząc zaciekłe dziobami i pazurami.

W tym roku wojna przybrała wyjątkowo gwałtowny charakter. Codziennie pola w pobliżu Afium Karahissar zasiane są gęsto trupami bocianów i orłów, które zginęły w wzajemnej walce. Tysiące ptaków jest rannych. Znamiennym jest, że z nastaniem zmierzchu ptaki odlatują, by nazajutrz, wzmocnione przez nowe szeregi ptaków, nadlatujących ze wszystkich stron, rozpocząć walkę na nowo.

Jak opowiadają naoczni świadkowie tych podniebnych bojów, wrzawa walczącego ptactwa napelnia odgłosem swym całą okolicę. Chłopi miejscowi z zabobonną trwogą przyglądają się tej wzajemnej rzezi ptaków, które ich zdaniem, nie wróży nic dobrego ludziom i jest zapowiedzią krwawej wojny na ziemi.

.....

Odpowiedzi redakcji.

Hallnę T. prosimy bardzo o wybaczenie nam zawodu, jaki sprawiamy, ale chwilowo nadesłanej nam bajki umieścić nie możemy. Na zgodę prosimy o dalsze nadsyłanie rozwiązań szaradowych.

Irenie P. podajemy do wiadomości, że nie mogliśmy jej rozwiązania dlatego uwzględnić, ponieważ wpłynęło ono we wtorek wieczorem. Otóż podajemy, że szarady należy każdorazowo nadsyłać w terminie 11-dniowym od ukazania się „Światka“.

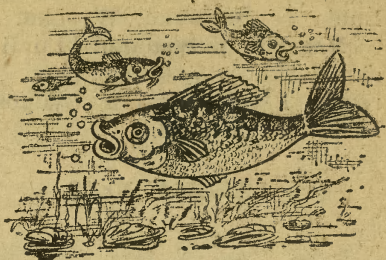
Zosi donosimy w odpowiedzi, że chętnie zamieścimy wrażenia z podróży. Prosimy o skrypt.

Jadzia Andrzejewska: Po kolei spełnimy wszystkie życzenia, więc i na ciebie przyjdzie kolej. Śliczne bajki rozpoczniemy niebawem drukować. Pisz do nas częściej Jadziu, to napewno prośby zostaną wysłuchane.

Śpiewające ryby.

Mówi się ogólnie: „niemy jak ryba“, lecz, jak się okazuje, powiedzenie to nie ma wcale uzasadnienia, ponieważ istnieją ryby, wydające głosy.

Rybacy szkoccy znają rybę, długą na pół metra, tłustą, bardzo smaczną w jedzeniu, która, gdy zostanie złowiona w sieć, wydaje okrzyk. Gdy do sieci dostanie się większa ilość ryb, panuje wcale duży harmider. Na rybakach ten zbiorowy „krzyk“ rybi nie wywiera żadnego wrażenia, natomiast przybysz, który po raz pierwszy ma możliwość usłyszenia go, nie tylko jest zdziwiony, ale tak oszalomiony, że przez dłuższy czas nie chce wierzyć, aby był to istotnie „rybi krzyk“.



Mieszkańcy Ceylonu mają także niebywałą atrakcję. Żyją w morzu muszle, które podczas odpływu morza, przy spokojnej pogodzie — „śpiewają“. Słyszcy się często, jak rozlega się długo trwający, delikatnie cieniowany, jakby — dźwięk fletu. Ponieważ muszle nie posiadają gardła, dźwięki te wytwarzają swoimi skorupami. W jeziorach Nowej Gwinei żyją ryby, które wydają z siebie po 2 lub 3 tony.

Szarcady i zagadki.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 5.

Poziomo: 1 drobina, 7 grab, 8 wino, 10 sroka, 11 Alina, 13 tuz, 14 Jan, 16 ori, 17 uzda, 19 ulan, 20 naród, 21 Nero, 24 ospa, 27 ino, 28 bal, 30 raz, 31 augur, 33 proca, 35 sala, 36 rasa, 37 lektura.

Pionowo: 1 drozd, 2 rak, 3 obaj, 4 Iwan, 5 Nil, 6 anioł, 7 gruz, 9 Arno, 10 studnia, 12 pralnia, 15 aorta, 18 ano, 19 udo, 22 Venus, 23 rogal, 25 szosa, 26 para, 28 brak, 29 Ural, 32 ule, 34 car.

Rozwiązanie szarady nr 6.

CZAPLA—CZAPKA.

Trafne rozwiązanie szarad nr. 3 i 4 nadesłali:

H. Tietze, J. Kowalska, W. Niewitecki, J. Kromka, Cz. Mądzielewski, J. Nowakowski, Z. Zawadzki, K. Gardziel, O. Monowid, A. Figurska, St. Bąkówna, B. Grajkowski, P. Tłaczala, H. Górską, M. Komorska.

Nagrody przyznano: Hildegarda Górską i Krzysztof Gardziel, Bydgoszcz; Monika Komorska, Toruń.

Trafne rozwiązanie nr. 5 i 6 nadesłali: Miejscowi: J. Staszewski, Stef. Staszewska, K. Tietze, W. Kukucki, J. Nowakowski, J. Kowalska, Fr. Kuźniacki, K. Gardziel, G. Rotecka, H. Habel, M. Popiarkie-

wicz, O. Monowid, B. Górniak i Lucja Jesionowska, Wysoka.

Nagrody przyznano: Łucji Jesionowskiej, Wysoka, pow. Wyrzysk; Bolek Górniak, Bydgoszcz, Kwiatowa 10 m. 3.

LAWINA, Nr. 7.

- 1.
- 2..
- 3...z
- 4...z
- 5...z
- 6...z
- 7...z

Znaczenie wyrazów: 1. samogłoska, 2. miara powierzchni, 3. stworzenie wodne, 4. ryba, 5. ludowe: ziemniak, 6. materia na odzież, 7. plac targowy w Krakowie.

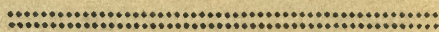
(Literey składowe: a e k l p r z).

Schodki nr. 8

1				
2				
3				
4				
5				
6				

W każdym rzędzie poziomym mieści się wyraz, który składa się z dwóch części, oddzielonych linią zygzakowatą. Oznaczamy tedy część pierwszą: a, część drugą: b; wyraz zaś, wypełniający cały rząd:

c. Znaczenie wyrazów: 1a — ma drzewo, 1b — spółgłoska płynna, 1c — żyje w morzu; 2a — mieszkaniec dzisiejszej Francji w starożytności, 2b — miara powierzchni, 2c — służy do transportu rzecznego, 3a — liczba, 3b — bożek egipski (wspak = 2b), 3c — zasłona okien, 4a — przyimek, 4b — las szpilkowy, 4c — akt bezprawia politycznego, 5a — zaimek os., 5b — głębia, 5c — towar monopolowy, 6a — spółgl. wargowa, 6b — zwierzę z rodziny wielbłądów, 6c — miejsce zabrudzone.



Kłopot.

— Niech pani kupi taki sam grzejnik jak nasz, oszczędzi pani prawie dwa metry sześciennie gazu co dzień.

— No dobrze, a co mam zrobić z gazem?

Na lekcji arytmetyki.

— Uważajcie dzieci! — mówi nauczyciel na lekcji arytmetyki. — Wyobraźcie sobie, że trzymam w ręku pięć jaj. Do tych pięciu dokładam jeszcze dwanaście. Ile będę miał jaj w ręce?

— Najwyżej trzy, panie psorze. Bo przy przekładaniu z ręki do ręki, pospadają.

Rozpacz Jasia.

— Nie płacz, Jasiu, przecież będziesz mógł znaleźć sobie innego przyjaciela.

— Tak, ale już nie takiego. Kazi-ka tatuś jest cukiernikiem... uhu... huuu...